Kraków dnia 5 Grudnia 1885 r.

DJABEŁ



ROK 17. Nr. 23.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

MIKOŁAJKI

Idzie święty Mikołajek,
A w koszu mu świeci:
Pozłacanych dużo jajek,
Dla posłusznych dzieci.

Owym dzieciom dla uciechy,
W galicyjski krajek,
I pierniczki i orzechy
Niesie Mikołajek.

I powiada: z onych jajek,
Gdy posłuży losik,
Dla Was mówi Mikołajek —
Wykluje się cosik.

Jesteś biedną, moja dziatwo,
I bardzo bez mała, —
Lecz zaradzić temu łatwo, —
Pożycz — będziesz miała!

Jak cię bieda ściśnie dalej,
A zechcesz mieć grosze,
To szkół budżet i szpitali,
Obcinaj po trosze.

A zresztą jest loterja,
Kto stawia — wygrywa —
Ach szczęśliwa Galicja...
Doprawdy szczęśliwa!

Pola twe niszczą powodzie —
Niszczą plon na grzędzie;
Ale pociesz się narodzie,
Że wciąż tak nie będzie.

Że się coś dla ciebie robi,
Dziatwo ulubiona,
Rząd planiki przysposobi —
No, i rzecz skończona.

Nikt kupować w Europie,
Nie chce twoich zbóż;
To źle, lecz się pociesz chłopie,
Że gdzieś indziej: gorzej!

Słowem, chociaż źle jest ninie,
Lecz niech to cię krzepi:
Że jak wszystko złe przeminie,
Może będzie lepiej.

Idzie święty Mikołajek
A w koszu mu świeci:
Pozłacanych dużo jajek
Dla posłusznych dzieci.

Za nim idzie Djabeł stary
Bat po ziemi wlecze;
I powiada: „lary, fary,
Nikt mi nie uciecze!

Obiecankom kto uwierzy
Skropię należycie;
Do rozumu przyjść należy
Inne zacząć życie!

Stańczykowskie gadaniny,
Wiodą was do zguby;
Mają oni swe przyczyny,
Mają swe rachuby.

Myślą, że cię wziąść tak łatwo
Na lep Mikołajka;
Nie wierz galicyjska dziatwo
Bo to wszystko bajka!“

Dumanie pana Jacentego.

Miły Boże — czy ś. p. Mickiewiczowi przyszło kiedy na myśl, że z jego powodu Kraków będzie miał tyle kłopotu? Nie dość, że komisja konkursowa pokłóciła się z okazyi modeli pomnika z opinią publiczną, która jej nawymyślała od nieuków, intrygantów etc., jeszcze na dobitek wszystkiego teraz z okazji wieczorku urządzonego niby to na uczczenie wieszcza młodzież akademicka naraziła się na gniew pana — przepraszam — Jaśnie Wielmożnego Pana prorektora prof. Rydla. — W odczycie bowiem, który miał być na wieczorku, była wzmianka, że profesorowie wileńskiego uniwersytetu usiłowali tłumić wszelkiemi siłami zapał patryotyczny i poetyczne usposobienie uczniów, kolegów Adama Mickiewicza — Otóż p. prorektor — przepraszam — Jaśnie Wielmożny Pan prorektor jako okulista zapatrując się na tę rzecz przez oku-

lary własnej inwencji, dopatrzył się w tem alluzji do gremium profesorskiego tutejszego uniwersytetu i pomyślawszy: ho, ho, ja nie taki... jak wam się zdaje — ne zdurysz aptykara scheidwassorom, — bo ja się znam na allegorjach — zabronił odczytu!.. Że zaś panowie akademicy wi dząc podobno, jak wszystko co trąci Mickiewiczem, kłuje w oczy ogromnie pewnych profesorów, nie chcieli się im narażać, więc też nic należnego nie przygotowali na tę doroczną uroczystość — choć przecie i Moniuszko i Żeleński nie mało dostarczyć im mogli materjału muzycznego. Mickiewiczowska uroczystość przybrała w skutek tego charakter artystycznego wieczorku, na którym panowie profesorowie uniwersytetu, prócz jednego Dra Mikulicza świecili nieobecnością.

To już trzeba mieć taki pech, jak ma u nas Mickiewicz. Gdyby tak np. w Niemczech, któremu z profesorów wpadło na myśl, nie iść na wieczorek urządzony na cześć Getego lub Szyllera i to jeszcze przez uniwersytet, miałby się z pyszna, a toćby go palcami jako curiosum wytykali — albo i za pieniądze w budach pokazywali między osobliwościami. — Ale u nas to uszło, bo profesor może spalić przy egzaminach, stypendium odmówić, od czesnego nie uwolnić i tysiączne inne szykany robić — czyli, że barania potulność panów akademików daje się poniekąd wytłumaczyć. Przypuśćmy, że w owej mówce, skonfiskowanej przez Jaśnie Wielmożnego Pana pro-rektora były straszne socyalistyczne herezje — to i cóż tému wszystkiemu winien Mickiewicz? — Ślusarz zawinił a kowala powiesili. — Dla tego, że profesorowie mieli do uczniów urazę, więc od wetowali to sobie na Mickiewiczu i nie przyszli na wieczorek.

To tak samo, jak ten głupi Jędruś, co to sobie ręce odmroził, żeby tylko mamie na złość zrobić! Ja myślę, że oni tem sobie najgorzej zrobili. Nie przyjść, nie uczcić uroczystości żywem słowem, pomimo, że się to zapowiedziało — jest to zlekceważyć zgromadzoną publiczność, która wiedziała po co przyszła, która miała prawo wymagać spełnienia podjętego obowiązku.

Że młodzież wieczorki Mickiewiczow skie obrała sobie za arenę do popisywania się z jakiemiś programami politycznemi, przeciwnemi zasadom i potrzebie ducha narodowego — jak teraz powiadacie panowie profesorowie, to któż temu winien jeżeli nie Wy, coście pierwsi zaczęli dysputować przed publicznością? — Jeżeli wstąpiła ta młodzież na drogi fałszywe, to także jest waszą winą — Któż pierwszy uderzył kilofem ogłuszającym święte uczucia serc młodych, jeżeli nie profesor uniwersytetu jagiellońskiego? Któż to rzucając się z potępieniem na „Odę do młodości“ na ów sztandar wiodący młódź ku wysokościom, nie rozwijał wymownie poglądów swoich o potrzebie innej ody, wręcz mickiewiczowskiej przeciwnej, jeźli nie prof. Bobrzyński? Ale dajmy temu pokój, za daleko byśmy zaszli. Lepiej wrócić do owego smutnej pamięci wieczorku.

Otóż, skoro pewni profesorowie wraz z Jaśnie Wielmożnym Panem pro-rektorem dostrzegli nareszcie to, co dawniej wiedzieć już byli powinni — to zamiast po ojcowsku powiedzieć na ucho: Meine Herren, dajcie pokój — nie miejsce tu, ani czas po temu; jak dojrzejecie, wyrobicie sobie zdanie, wtedy będziemy z sobą dysputować — oni wystąpili z całym rynsztunkiem wojennym przeciw młodzieży jak nieprzymierzając król Milan przeciw Bułgarom, z sikawkami stańczykowskiej pożarnej straży — no i w końcu pierwsi czmychnęli. I teraz kwasy, awantury, rokosze w Czytelni akademickiej i kto wie czy znowu nie przyjdzie komu ochota krzyknąć: „Polizei herbei!“ a wszystko to przez brak tego, co się w muzyce nazywa taktem!

KRÓL MILAN.

Dzieckiem się bawiał wciąż w żołnierze,
Ztąd go do wojny chętka bierze —
Młodzieńcem czytał wciąż Cezara,
I takim samym być się stara!
I w bójby poszedł w które rano,
Gdyby nie traktat z San-Stefano.
Aż wtem go zbudził z snu objęcia
Coup d'etat Aleksandra księcia.

— „Jeżeli on mógł — i ja mogę“. —
Rzekł on i wsadził w strzemie nogę,
I kazał szarpie skubać żonie,
A sam wziął szablę ojców w dłonie.
Wywija szablą jakby stary,
I mówi: „drzyjcie ha! Bułgary!“
Napróżno Bułgar mu przedkłada,
Że bratobójczy boj — to zdrada,
On szablą ojców wciąż wywija
I krzyczy: „mógł on — to chcę i ja!“

„Chce on być lepszy, niźli Milan,
To ja go greiffen za to will an.
I nie odpocznę — mówię szczerze,
Aże w Sofii zjem wieczerzę“.

Z postanowieniem tedy onem
Nad serbskim stawa Rubikonem,
Jak Cezar rzekł: alea jactu!
I marsza kazał grać do taktu.
A Ktoś w przyjaźni k'niemu wylan,
Rzekł patrząc na to: „Brawo! Milan!“

Lecz pod Śliwnicą — jak to wiecie —
Milan okrutnie wziął po grzbiecie.
I już nie śladem Ksenofonta
Zemknął i schował się do kąta —
A ten Ktoś wówczas na to rzecze:
„Was kann ich dafür — mój człowiecze.
Ja wiem już o tem, wiedzże i ty,
Że kto się bije, bywa bity.
Ja miałem także swą Śliwnicę...
Więc ci dla ulgi łzą zaświecę!
Daj buzi biedny mój kamracie —
Com ja miał niegdyś — wy dziś macie“.

Szanowny Djable!

Wyczytałem rzecz, która mię wielce rozśmieszyła i dzielę się tym śmiechem z Tobą. Wyczytałem ją w „Przeglądzie polskim“, który przypadkiem wpadł mi w rękę, nie mogę bowiem czytywać stale organu wyższej ekwilibrystyki w tumanieniu świata. Pomijam tutaj, że ludzie ci **udają uczonych, zmyślają natchnienie** i chcą **sfałszować dzieje**, ale pominąć nie mogę, że **przedrzeźniają politykę** i choć żadnej nie mają, **narzucają swój małoduszny partykularyzm krajowi.**

Otóż w tym organie przedrzeźniania, w parodyi biograficznej zatytułowanej: „**Bernard Kalicki**“ wyczytałem, **jakoby ulica lwowska** wołała kiedyś na pana Kalickiego: „On powinien do nas należeć, jak my nienawidzić, jak my zazdrościć, jak my krakać i między wronami siedzieć, a jeżeli śmie mieć inne wyobrażenia, a dopieroż broń Boże więcej od nas umysłowej i moralnej wartości — to biada! i zemsta“. Przedewszystkiem tedy, kto i kiedy łakomił się na bladą duszę i umęczony umysł p. Kalickiego? —

Nic dziwnego, że przeczytawszy taki absurd, myślałem, że „Przegląd otworzył już łamy **swoje waryatom** — tymczasem niestety przekonałem się, że to **pisał profesor krakowskiego uniwersytetu.** Co to będzie z umysłami młodzieży, której kierunek powierzają takim profesorom? Pomyśl panie Djable.[1])

Zoilowski, obywatel lwowski.

KRAKOWIACZEK NA CZASIE.

Na Jędrzeja Galicja
Z wosku sobie lała;
Ulał się jej sekwestrator,
Więc go będzie miała!

Na Jędrzeja Galicja
Lała także ołów;
Ulał jej się pan Husarski,
Będzie nowy połów!

Podsłuchane.

— Wiesz, że twojemu papie nadał rząd tytuł hrabiowski?
— My go i tak już od lat kilkunastu używali.
— A kto go wam nadał pierwszy.
— Kelner w Wiedniu pod **węgierską koroną!**

ZMIANA PRZYSŁOWIA.

Mówiono wprzód:
Kłamie, jak z nut;
Dziś przysłowie tak zmienia się:
Kłamie jak El. Ka. w „Czasie.“

[1]) Nie mówi się panie Zoilowski: **co to będzie?** gdyż widzimy już **co jest** przyjrzawszy się usposobieniom Filatetów krakowskich

(Djabeł.)

WRÓŻBY.

Biały dworek — na kominie
Suche brzózki — ogień bucha,
Młody Janek przy dziewczynie
O coś pyta... czegoś słucha...

Basia niby wojnę toczy,
Miłość... miłość... słodkie pęta...
Dziadzio woła: Dzień proroczy
Chłopcy ołów — wosk dziewczęta!

Święty Jędrzej — wróżby, wróżby!
Komu mirty, ślubna szata,
Komu rutka, arbuz, drużby,
Komu welon, klasztór, krata.

Basia blednie, jak lilija,
Wosk wylany pryska... pęka...
Wieniec z cierni się rozwija,
Serce w cierniach zawód... męka....

— A ty Janku? „Dąb strzaskany
Kosa... kula... ptactwa chmara —
To karczunek, płodozmiany —
Ale kula — w Bogu wiara!“

Dziadzio mruczy: „Czasy, czasy,
O mazgaje, szczygły młode,
Kula... kula... rarytasy,
Jak w kość sroka, patrzą w wodę“.

Janek dumnie podniósł głowę:
„Dawne męztwo... w Litwie żyje,
Szczękniem, w szable pradziadowe
Gdy z północy wilk zawyje“.

* * *

Rok upłynął — w białym dworze,
Basia sama... ach nikogo!
Cicho, smutno, jak w klasztorze,
Tuman sniegu pędzi drogą.

Drugi tuman przemknął w dali
Och straszniejszy niż śnieżyca...
Szary... zbity... rój moskali...
Co łunami mord rozświeca.

Zalał bory, wieś lawiną,
Czarna chmura ptactwa leci,
Jęki jakieś z wiatrem płyną,
Biedne, biedne, polskie dzieci.

W czarnym borze nad potokiem,
Brat, dziadunio, Jaś kochanie,
Wróżby, wróżby, och przed rokiem....
Pierś rozrywa ciche łkanie.

„Kul nie mają — prochu, broni,
Głód straszliwy... nędza blada...
Moskal ściga, tropi, goni,
Garstka jagniąt... wilków stada“.

* * *

Straszna bitwa na polanie,
Kule warczą, jak psy głodne —
Padł dziadunio, Jaś kochanie
Na śniegowe puchy chłodne.

A nad Jankiem dąb strzaskany...
Czarne ptactwo z krzykiem leci,
Od dąbrowy — od polany —
Biedne, biedne polskie dzieci!

Kędy spojrzysz wąż w szyneli,
Od moskali bór się roi,
Dziewcze jękło: „Wyginęli
Wyginęli wszyscy moi!“

Zora.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Gremium adwokackie zamierzało uczcić ustępującego prezesa Dra Szlachtowskiego ucztą składkową po 12 złr. od osoby — ze względu jednak na ogólną biedę, zmieniło zamiar i postanowiło pieniądze te oddać na cele dobroczynne. Uzbierała się z tego pokaźna suma 700 złr., rozdzielono ją w połowie na weteranów, w połowie na wydalonych z Prus. Wszelkie więc pogłoski rozsiewane po dziennikach o odbytej uczcie, są bezpodstawne i wymyślone przez złośliwych oszczerców.

Papież zakazał palenia ciał. Gdy się o tem w Wiedniu dowiedziano, żałowano mocno, że zakaz ten nie nadszedł przed pożarem Ringteatru, bo wtedy byłby właśnie na czasie.

Do jednego kamertonu prawdopodobnie nastroi się i dyplomacja europejska, skoro członkowie przybyli do Wiednia na konferencją w kwestji kamertonu, zaprosili do swego grona wybitniejsze osobistości świata dyplomatycznego.

SPRAWOZDANIE.

Nie wiem, czy „Wiochna“ ta urocza nasza polska „Wiochna“ — lepiej by przedstawiła samą siebie — niż panna Wiśniowska — ale to wiem, że biesiada, którą nas uraczyła artystka warszawska porywające wrażenie wywołała w umysłach zgromadzonych Polaków na wieczorku Mickiewiczowskim. — Publiczność burzą oklasków powitała prześliczną „Wiochnę“ — poczem zajaśniało słoneczko, które serdeczny zapał wywołało w słuchaczach. Wyrazom tego uczucia szlachetnego nie było końca.

Sleczna Langie wydzwoniła nam swym rzewnym głosikiem dźwięczne pobratymcze piosenki. Młodą i wysoce sympatyczną śpiewaczkę — witano i przyjmowano również rzęsistemi oklaskami jak warszawską „Wiochnę“. Okazano cześć talentowi artystki a należną serc wdzięczność lubemu gościowi.

Za tych kilka chwil duchowej rozkoszy z rozrzewnieniem dziękowała młodzież akademicka w imieniu własnem i Publiczności: pięknym swym gościom, które nie szczędziły trudów dalekiej podróży, aby bezinteresowany dowód swej życzliwości złożyć na ołtarzu jednej z narodowych uroczystości polskich.

P. Barabasz dzielnie się spisał z organizowanym przez siebie oddziałem śpiewaków. Sympatja słuchaczy wzięta została szturmem a rezultat pracy godnej najwyższego uznania zajaśniał w całej okazałości.

Nerwowość prorektorska zbyt despotycznie wyrzuciła ramy — ale pozostał obraz wspaniały — bo serdecznego uszanowania dla wielkiego święta na tle dobrej woli poczciwych ludzi.

Dewotka krakowska.

A tego już bo za wiele —
Dawać koncert — gdzie — w kościele,
I śmią mówić — pani droga,
Że to śpiew na chwałę Boga.

Piękna chwała — niech ją zatrze —
Ludzie stoją jak w teatrze,
Stoją tyłem do ołtarzy —
I rzadko się widzieć zdarzy,
By z nich który mówił pacierz —
Otóż chwałę Boską macież!

To obraza chwały bożej,
Jak powiada ksiądz Ambroży.
Jak dalej pójdzie w te tory,
Gotowi jeszcze aktory
Za biletami w kościele
Wywodzić przeróżne trele,
Jak im tego nikt nie zgani —
No, nie prawda moja pani?
Zaraz spytać się polecę,
Kto urządza takie hece.

— Kto urządza? — no, hrabina.
— Co? hrabina? — to rzecz inna —
Ja myślałam, że ktoś, ale
Jak hrabina — wielbię, chwalę,
Bo ta dostojna osoba,
Co zrobi, to się podoba.

Z Warszawy.

Rozeszła się pogłoska że Apuchtin nakazał profesorom uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ażeby żadnego udziału w wieczorze na cześć Mickiewicza nie brali, ani też do nabożeństwa za poległych w 1831 r. nie należeli. Mogę wam zaręczyć z najpewniejszego źródła że pogłoska ta jest fałszywą bez żadnej podstawy. Apuchtin nie ma najmniejszego wpływu na uniwersytet krakowski, żadnych mów przeznaczonych na obchody tego rodzaju nie cenzuruje, a całemu światu wiadomo jak patrjotyczny wpływ wywierają na polską młodzież pewni krakowscy profesorowie szkół naszych wyższych i najwyższych.

RACJA FIZYKA.

Cywilny: Chcesz należeć do stowarzyszenia Czerwonego Krzyża?
Wojskowy: Nie mogę.
Cywilny: Dlaczego?
Wojskowy: Boby to wyglądało tak, jakby rzeźnik wpisał się do towarzystwa ochrony zwierząt. — Trzeba być konsekwentnym.

Na ziemi serbskiej.



— A! Milanku, a kochanku! włazić w ogród cudzy?
— (Z płaczem): Ja nie jestem temu winien — wepchnęli mnie drudzy.



— A ty co robisz?
— Pakuję się, zabieraj i ty manatki. — Dostałem posadę w Länderbanku!

Fora z dwora!



„Z rozkazu Jaśnie Wielmożnego Pana Prorektora“!

List szlachcica na bruku do króla Milana.

Mój mnie miłościwy Królu a Panie Dobrodzieju! Doszły mnie tu wieści, żeś Dobrodziej rozpoczął wojnę żydowskiemi pieniędźmi. — I ja taki osioł dawniej byłem, że także chciałem się dorabiać żydowskiemi pieniędzmi. I cóż? lichwa mnie zjadła i dziś z dziećmi siedzę na bruku. Dla tego nauczony doświadczeniem, a mający słabość do Waszej Królewskiej Mości, piszę to ostrzeżenie: Zawrzej pokój jak najprędzej, bo zabrniesz w długi Dobrodzieju, i skończy się na tem, że ci Serbiję na licytacją wystawią — jak mnie moją wioszczynę, i pójdziesz z torbami. Co powiedziawszy, piszę się

uniżonym sługą
Maciej Dyndalski,
niegdyś właściciel.

Z piosnek wielkopolskich.

Bardzo naszych posłów zawstydzili Niemcy
Polską biédą od nich zrjmując się więcej;
W obronie **banitów** na sejmach stanęli,
Żelaznemu Księciu szczutka w nos palnęli!

Leibknecht i **Papius** w sejmach powiedzieli,
Czegoby Polacy powiedzieć nie śmieli;
Gdyż u nas jest zwyczaj kłaniać się i prosić
Zamiast sprawy nasze przed sąd ludów wnosić.

Kto zna świeżą polską interpelacją,
Daną by śniadanie komu na kolacją,
Ten wie, że o **polskich wygnańcach** jest: **„tacet“**,
Choć na takie **dictum** naród nie dał: **„placet“**.

Cóż: wasz głos za braćmi — podnieść jasno, straszy?
Co komu z obwitków tej bawełny waszej?
Trzeba było inne zapytanie zrobić
I całą inaczej sprawę przysposobić.

Lud was do Berlina nie po to wysyła
By sprawa tak święta w zanadrzu się kryła.
Na cóż **„Koło polskie“** w sejmach stanowicie
Gdy o **polskiej krzywdzie** mówić się wstydzicie?

Leibknecht i Papius udeptał wam drogę
Czemu zatem macie taką straszną trwogę?
Może chcecie zwiększyć krzyżackie frakcje
Iż błędne piszecie interpelacje.

Bodaj żeście bodaj, za ową robotę,
Przechwaleni byli przez taką hołotę:
Jak nędznik **Masłowski** — Szymański przecherca...
Mówię to dlatego: by was ugryść w serca!

Bartek z nad Warty

Uwagi śledziennika.

No, i mówią, że policja nie potrzebna, a ciekawym, coby teraz Lwów był zrobił bez policji z temi lwami, tygrysami, lampartami, których właściciel zbankrutowawszy, postawił miastu taką alternatywę: albo kupcie sobie odemnie tę głodną menażerję za 10.000 złr. i będziecie żywić ją swoim kosztem, a mnie dacie przy niej posadę dyrektora z pensją 1.000 zrr., albo wypuszczę tę zgłodniałą dziczyznę na miasto, a wtedy biada wam. No i miasto tak zlękło się tej pogróżki, że na serjo myślało o zakupieniu menażerji, gdyby nie paru radców, którzy oparli się temu i powiedzieli: „Nie kupimy i basta, a jak ten pan powypuszcza na nas swoich tygrysów i lampartów, to mamy od tego policję, iżby takie podejrzane indywidua włóczące się bez pasportu i bez zajęcia po ulicach aresztowała i odstawiała do sądu, jako burzycieli spokoju i porządku publicznego“. Jak rzekli tak zrobili — i zwierzęta wraz z ich właścicielem pozostawiono ich losowi. Niektórzy tylko z radców noszą się z myślą zakupienia Lwa do tarczy herbowej na magistracie, ale dopiero wtedy, gdy zdechnie.

TEATRALNE ZAGADKI.

Kto to?

Grywa nam pierwsze role, choć mówią niektórzy,
Że mu talent nie zawsze jednakowo służy,
Że ma na bohatera warunków nie mało
Ale i krzykliwości włada furą całą!

A to kto?

Kochanek trochę lekki, pociecha swej żony,
Krztałty ma okrąglutkie, czasem grywa ładnie,
Jednak przez Elkę zbyt już przechwalony,
A kto zbyt przechwalony... zbyt łatwo upadnie.

A to?

Że grywasz dobrze chłopów, wcale nikt nie przeczy,
I że talent twój często ładne tworzy rzeczy;
Lecz Zoil ci zarzuca chłopie, krakowiaku
Że grywasz zawsze chłopów w siermiędze czy fraku.

Któż znowu to?

Jest naiwną, choć w tej naiwności,
Niestety trudno dopatrzeć szczerości.
Do „Bębna“ wzdycha jej natura cała,
I w tej operetce chętnie by śpiewała!

A to kto?

Pozuje się na scenie, przewraca oczyma
I grze jej patosowej końca nigdy nie ma!
Lecz gdy nie ma lepszej w teatralnym kole
Z dobrym nawet sukcesem wielkie grywa role!

A to?

Wedle głosu ogółu mogłaby nie grywać,
A już uszy zatykaj, kiedy zacznie śpiewać,
Ale ją pewien dziennik nigdy nie dotyka,
Bo cieszy się: uznaniem wielkiego krytyka!!!

D. c. n.

W biórze adwokackiem.

Adwokat do klienta (czytając mu obronę pozwanego) „Strona przeciwna twierdzi, że pan nie masz żadnego tytułu prawnego do własności spornego gruntu, a okoliczność, żeś pan posiadał klucze od bramy wcale jeszcze tytułu własności nie dowodzi — wszak każdy stróż posiada klucze od bramy — a mimo tego nie jest on jeszcze właścicielem“...

Klient, (przerywa) „Co? co? Pan mnie porównywa ze stróżem? Proszę sobie natychmiast w imieniu mojem wytoczyć proces o obrazę honoru“.

MONUMENT.

Aby wiecznie pamiętano,
Jak plantacje zszelmowano
Jak karjera naszej młodzi
W brudnych się zaułkach rodzi —
Z szkodą uniwersytetu
Bez jednego fakultetu,
Co się próżno oń dobija
Lwów, gdy skarbnik mu nie sprzyja;
Wystawili tu Stańczyki
Almę „Wstecznej polityki“
I tak front jej wykrzywiły,
Że zagląda w miasta tyły.
Toż w tył pójdzie tam nauka.
W przód zaś brudna „stania“ sztuka.

999.

Od pana Stalmacha

redaktora **„Gwiazdki cieszyńskiej“** otrzymaliśmy pismo wraz z jego **manifestem** drukowanym, z powodu którego pozwalamy sobie słów kilka powiedzieć.

P. Stalmach oskarżając dzienniki krakowskie o działanie przeciw Slązkowi, bo przeciw niemu (!) żąda ażeby wybrały te dzienniki 3 polubownych sędziów, którzy mają wydać wyrok w tej sprawie.

Z naszej strony oświadczamy, że się z góry zgadzamy nawet na sędziów przez p. Stalmacha w imieniu naszem wybranych — albowiem występując przeciwko działaniom pana Stalmacha byliśmy przekonani, że **bronimy dobra sprawy szląskiej.**

„Jeżeli ci dwóch powiada, żeś pijany to idź spać“ mówi przysłowie. Lepiej by przeto był zrobił pan Stalmach gdyby był wziął do serca to co mu krakowskie dzienniki zarzucają, niż wszczynał niesnaski, które bądź co bądź z jego korzyścią nie wypadną.

Żądać sądu polubownego w obec całego narodu zaiste jest to ze strony p. Stalmacha odwagą którą podziwiamy — oświadczając, że padniemy na kolana nie tylko przed p. Stalmachem ale nawet przed panią Stalmachową jeżeli się pokaże, że wszystko co mu dzienniki krakowskie zarzucają było tylko robotą patryotyczną koło dobra Slązka!

Do Stowarzyszonych panów drukarzy.

Powiedźcie mi moi drodzy, czyli to wypada
„Żyda w beczce“ grać w rocznicę Listopada?

EWANGELICZNE USTĘPSTWO

(Na Mikołajka komuś pod poduszkę.)

„Przebaczać nawet Mongołom wypada,“
Tak brzmi jednego z świętych Pańskich rada,
Lecz żeby Polak Moskala miłował,
I taki polak, **który nie zwarjował,**
A dobrze wiedział, co się w Polsce działo,
I co, — dla czego, — przez kogo się stało...
To coś takiego, że wsadzić do klatki,
I wieść po świecie jako okaz rzadki!

Gdyby ten Polak Moskwę lubić raczył,
A potem sobie **ten gnścik** przebaczył,
I na dno swego wejrzawszy sumienia,
Nie miał oświeć zgrozą przebaczenia;

To podług, **nawet chociażby**, Darwina,
Nie jest to Polak, lecz jakaś **skatina**,
Która się może tak emancypować,
Że: **aż swym bliźnim, Moskala mianować**!!!

Toć przecie lepszy goryl lub szympansa,
Mniejsze ryzyko i pewniejsza szansa. **B-c.**

Nie wszystko złote co się świeci.

Żałujemy dyrekcji teatru lwowskiego. Zakompromitowała bowiem jakby na obstalunek swoją dotychczasową dobrą opinję! Widocznie pozazdrościła ona sławy p. Koźmianowi ś. p. dyrektorowi sceny krakowskiej, bo powydalała kilka bardzo potężnych i zasłużonych sił na lwowskiej scenie bez powodu — lekceważąc sobie nawet zawarte z niemi kontrakty. To nie ładnie panie Dobrzański! — W nadużyciu swojem poszedłeś pan dalej od p. Koźmiana. On miał zwyczaj wypędzać swój, z łask wypadły inwentarz na **zieloną paszę** — a pan na zmarzniete wypędzasz role.

Otrzymaliśmy tu przed miesiącem telegramik, który dopiero dziś zrozumieliśmy, a który mówi: Teatr lwowski na c Linie — złamie kark lub z zer zasłynie!

Wieczorek muzykalny

na dochód świeżo zawiązanego stowarzyszenia **farmaceutów** krakowskich, odbył się w przeszłą niedzielę. Piękny cel zgromadził liczną publiczność. Panowie farmaceuci zawiązując się w stowarzyszenie, podjęli zadanie, któremu tylko przyklasnąć należy. Wieczorek muzykalny powiódł się nadspodziewanie. Piękna gra na cytrze pana Brauna — na skrzypcach pana Ostrowskiego, na fortepiane panny Fiszerownej i p Zielińskiego, oraz deklamacja panny Kałużyńskiej — zyskały sobie rzęsiste oklaski. Pan Zieliński, farmaceuta, przekonał nas, że obok pełnienia obowiązków fachowych, można jeszcze i z korzyścią poświęcać się sztuce.

Kalendarz djabelski

wyjdzie w przyszłym tygodniu. Wierni postanowieniom, nic o **przymiotach** tego naszego pierworodnego dziecka jeszcze i tutaj nie rozprawiamy, ani się staramy ażeby ktoś o zbliżających się narodzinach jego w surmy, kotły i bębny uderzył. Niech samo za siebie mówi. Nie chcąc z nikim końkurować — opóźniliśmy wydanie, a to w przekonaniu, że nawet tam, gdzie się już znajduje inny kalendarz, nikt grosza nie pożałuje i na nabycie **djabelskiego** — i nikt po nabyciu nie nazwie zbytecznym tego **drugiego grzyba w barszczu.**

Osobom, które zamówiły nasz **kalendarz**, natychmiast po wyjściu jego żądaną ilość wyślemy.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł. za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jagiel. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennnie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 cent., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII. Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego, *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i Niedziel.*

Kasa Oszczędności, *l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie procz świąt od 9-1.*

Towarzystwo Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców *w Krakowe, przy ul. Krzyża (dawniej Rocha).*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek gł. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Domy komisowe.

I. Nawrocki. *Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Bióro spedycyjne.*

Dentyści

[illegible] łużyński, *(ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro). Od godz. wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel, *(ulica Franciszkańska Nr. 10). Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiel. Od godziny 9 — 1 i od 3 — 5.*

Wszech nauk lekarskich.

Dr. Kazimierz Szymkiewicz. *ordynuje od godz. 9—2 i od 3—5, ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.*

W. Hrebenda, *ul. Szpitalna N. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godz. 9—1 i od 2—5.*

Zakłady fotograficzne.

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą Grunwald panorama Krakowa, komplety widoków Tatr Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Składy obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski**. *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materja u ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Księgarnie.

K. Bartoszewicz, *księgarnia nakładowa tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, — przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.*

Apteki.

J. Trauczyński, *(apteka pod koroną) Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej**, *poleca skład wod mineralnych, zagranicznych i krajowych, rownież wyrobow lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.*

Fabryki pierników.

K. Molęcki *w Krakowie, przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek krolewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych piernikow konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik piernikow rozsyła darmo.*

Pierniki i sucharki.

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu *są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod L. 23 (naprzeciw ul. Szewskiej.)*

Przez jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** *i przez J. C. M.* **Arcyksięcia Karola Ludwika** *z uznaniem przyjęto* **na 6-iu wystawach** *krajowych i zagranicznych nagrodami* **odszczególnione,** *odznaczające się* **niedorównanym smakiem**

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *l. 309 ul. św. Jana.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kościoła św. Wojciecha) Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie, najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych. wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Rothe *w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stocków po cenach najniższych. Dostazmożna codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.*

Porębski, & Zimler *dawniej* **Józef Reiedel** *Rynek główny „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócine i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męzkiej własnego wyrobu, parfumeryi,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p.*

Magazyn towarów damskich. Roboty ręczne. Aparaty koścelne.

Karolina Soblik, *ul. Florjaińska dom Wgo Matejki Nr. 41. Skład i szwalnia wszelkiej bielizny a głównie dziecinnej poleca się łaskawej publczności. Długoletnia exystencya daje najlepszą o wyrobach rękojmię. Ceny przystępne.*

Ludwik Weber, *Rynek gł. Fabryka pościeli i materaców. Skład dywanów i wóczków dziecinnych. Przyjmuje zamówienia na wyprawy od najtańszych do najwykwintniejszych. Wybór wielki. Ceny przystępne.*

P. Selinger, *ul. Grodzka Nr. 27 poleca swój bogato zaopatrzony skład najnowszych i najmodniejszych breneńskich, angielskich i frencuskich towarów sukiennych po najtańszych cenach.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb: lakierów pendzli i złota malarskiego korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie. reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

DALSZY CIĄG PRZEWODNIKA.

F. Lenert, *ul. Sławkowska N. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juljusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska 261. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbato, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A-B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po umiarkowanych cenach.*

Ignacy Rojkowski, *ul. Florjańska l. 24 pod „trzema dzwonami", poleca swój Handel obficie zaopatrzony w cukier, kawę, herbatę rosyjską, rum z jamajki, cognac francuzki, porter angielski, wina węgierskie, austryackie i francuzkie oraz wódki Opawskie po najtańszych cenach.*

H. Soczek, tokarz i optyk, *naprzeciw kościoła N. P. Marji pod Murzynami.* **Magazyn** *lornetek, cwikerów, okularów, dalekowidzów, termometrów, barometrów itp. Wybór drewnianych fajek, cygarniczek i pip do piwa. Przyjmuje wszelkie* **obstalunki** *w zakres robót* **optycznych** *i* **tokarskich** *wchodzące.*

S. Reichman, *ulica Floryjańska Nr. 21.* **Skład bielizny** *męzkiej damskiej, dziecinnej — tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych.* **Obstalunki** *najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na* **wyprawy ślubne** *i wszelkie* **hafty**. *Wielki wybór pończoch.*

Henryk Frist, *ulica Floryańska Nr. 39. Skład obrazów i obrazków świętych, książek do nabożeństwa w najgustowniejszych oprawach, przyjmuje się obrazy do oprawy w ramy. Skład papieru i materyałów piśmiennych, książek obrazkowych dla dzieci oraz fotografij z najpierwszych gateryj światowych. Główny skład ogni sztucznych.* **Ceny najumiarkowańsze.**

J Matusiński, *ul. Grodzka Nr. 8. Magazyn* **towarów galanteryjnych i strojów damskich.** *Sznurówki,* **koronki,** *rysiki,* **welonki,** *wstążki,* **kwiaty,** *krawaty męskie i damskie* **kołnierzyki,** *szkarpetki,* **pończochy** *itd. Skład wszelkich drobiazgów do* **krawieczyzny** *i* **białego szycia**

J Sobolewski, *ulica Grodzka, Nr. 3.* **Magazyn** *bławatny i konfekcyj* **damskich** *Wielki wybór nowości w* **wełnie;** **jedwabiach aksamitech** *i* **materjach do prania** *oraz gotowe* **suknie, paletoty, płaszczyki, rotundy, okrycia** *i* **żakiety. Płaszczyki** *dla panienek* **koronki** *wełniane ręcznej roboty.*

D. Buchner, *Stradom, Nr. 23. Bogato zaopatrzony* **skład towarów bławatnych** *— materyj jedwabnych czarnych i kolorowych,* **aksamitów** *lyońskich,* **dywanów** *angielskich,* **płócien** *rumburskich. Sprzedaż* **częściowa** *i* **hurtowna.**

M. Tigner, *skład czapek i kapeluszy. ul. Grodzka Nr. 28, poleca się łaskawej Publiczności. Ceny nader umiarkowane.*

J. BAZES, wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

J. Koral, *w Rynku gł. pod L. 13,* **magazyn bławatnych i wełnianych towarów,** *oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najstynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.*

Magazyny ubiorów mężkich.

Adam Lipczyński, *magazyn ubiorów męzkich w Krakowie Rynek głowny Nr. 45, I. piętro.*

Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorow na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałow jakoteż roboty.*

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według naj świeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortow, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Leon Passyga, *przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich jakoteż i z przyniesionych matery łów. Ceny przystępne.*

Józef Stachurski, *ul. Florjańsk pod l. 363 w domu W. Matejki ma zaszczyt polecić swój bogato zaopatrzony skład kortów i sukna jak niemniej skład gotowych sukien męzkich. Pracowawszy po pierwszorzędnych zakładach śmie sobie pochlebiać, że najwyszukańszym nowet wymogom będzie w stanie zadość uczynić. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. Szklarski, *ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.*

Zakłady kuśnierskie.

A. Królikowski, *plac Dominikański Nr. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy.* **Ceny jak najniższe.**

A. Jachimski, *poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 16. Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.*

Franciszek Chęciński, *ul. Grodzka Nr. 18. I. piętro. Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer mężkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.*

Magazyn rękawiczniczy.

F. Lubański, *plac Dominikański l. 3 poleca* **wielki wybór rękawiczek** *własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży i t. p. i t. p. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.*

Zakłady tapicerskie.

Karol Pieniążek, *ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące. Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z piewszorzędnych fabryk. Rysunni mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.*

Stefan Iglicki, *tapicer i dekorator, przy ul. św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.*

Fabryka pozłotnicza.

E. Leicht, *Rynek gł., po L. 51, przyjmuje i wykonywa: ramy złocone do obrazów i luster, gzemsy i rozmaite do tego zawodu należące przedmioty oraz wszelkie roboty kościelne i salonowe,* **ręczą: za szybkie wykonanie i umiarkowane ceny.** *Reparacye uskuteczniane bywają w jaknajkrótszym czasie.*

Hotele

Orezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restaurcya z po'ską kuchnią.*

Europejski Łapińskiego *— przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.*

Magazyn mód

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. Zieleniewski, *w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.*

Wyroby masarskie

Wiktor Armółowicz, *plac Maryacki pod „Murzynami" poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *ul. Grodzka L.85, Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Cukiernie.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice) *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfotrem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Adam Roszkowski, *głów. Rynek róg ul. Szewski. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.*

Restauracye.

Nowakowski i Muszyński *w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

T Turliński, *w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Florjańska Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje bale wesela itp. Z obowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ul. św Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuzki i angielski, polecają się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich ,stelmachskich, siodlarskich,** *i* **lakierniczych,** *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania rożnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane. Wszelkie* **zamówienia** *nowych przedmiotów oraz wszelkie* **reperacje** *wykonuje jak najstaranniej.*

Aleksander Łopatkiewicz, *przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety i t. p. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.*

Skład drzewa.

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budowlanego** *jakoteż i* **opałowego.** *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** *i* **olchowego** *— oraz* **gotowe belki** *z suchej* **jedliny** *i* **sosniny,** *za których* **trwałość** *ręczy właściciel.*

Centralne biuro

WYNAJMU MIESZKAŃ

W. Grabowskiego

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ul. Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie

DODATEK do Nru 23 „DJABŁA“ 1885 r.

OLIMP LWOWSKI.

XXII.
Pan Romek.

Postać piękna, głos dźwięczny i wspaniała mina,
Regularne rysy, jak u Zeusa ramię,
Muszkuły gladjatora, piersi Apollina;
Dzielny to typ aktora — dalipan nie kłamię!
Twarz choć niezbyt klasyczna, ale za to męzka,
Namiętność nieraz na niej zabłyska wspaniale;
A jeśli Romek także czasem wie, co klęska
To winny temu jego rozmaite „ale“.
Lecz nie o nich chcę mówić; w dobrej ćwiczeń szkole
Pilnie zawsze wypełnia każde swe zadanie;
To właśnie wiedzie Romka na zwycięztwa pole,
I gdyby głębiej nieco rzecz pojąć był w stanie,
Gdyby inteligencja instynktowi częściej
Pomagała w odczuciu, w tworzeniu postaci;
Gdyby mniej hałasował, mniej forsował pięści,
Gdyby natomiast duchem szafował bogaciej,
Gdyby był bohaterem i w głębi istoty,
Gdyby z ludźmi tak bolał, jak oni boleją;
Gdyby umiał szerszemi unieść siebie loty —
— Wtedy z lepszą by patrzeć mógł w przy-
[szłość nadzieją. —
Romku! wierzaj: gwałtowność trzeba pohamować,
Miej serce i patrz w serce — dawno powiedziano,
Tą dewizą ty także swą karyerę prowadź;
A kiedy talent, praca razem z tobą staną,
Nie zajdzie zapewnie już wcale potrzeba
Ażebyś kaszulował i plątał intrygi;
Bo pomnij, że kabały to niewdzięczna gleba,
Która zwykła wydawać kwaśno-gorzkie figi,
Nie sępij nazbyt czoła, porzuć skoki w głosie,
Studjuj więcej świat duszy, studjuj więcej siebie
Odpędzaj każdą muchę coć siądzie na nosie,
Wyrzecz się zbytku pychy a — jak Bóg na niebie,
Dzięki tej akcyi łatwej, tak jasnej, tak prostej,
Natychmiast nadejść musi pożądana pora,
Iż Romek będzie zawsze jak w roli **Acosty**
Strasza, Króla Ludwika lub **Gubernatora**,
Mistrzem, który równych choć znajdzie na ziemi,
Jednak z nimi się zrówna, jak pierwszy z pier-
[wszemi.
N. B. Tu dodać muszę jeszcze i to szczerze:
Daj raz kochany Romku spokój twej **manierze**;
Choć po niej wiele chwalby waszeć zawsze rości,
Ale my w tem widzimy zły znak dla przyszłości —

XXIII.
Waluś.

Jako mały reżyserek,
Nigdy nigdzie nie zaginie,
Choć wyrzucon z Galilei,
Zyska godność w Palestynie.
Albo w Chinach lub gdzieindziej,
Chociażby na końcu świata.
Reżyserem będzie pewnie,
I w dolinie Jozafata.
Wciąż czupurny i ruchliwy
Ma fantazyą choć nie pije,
Za przewiny niewiem czyje?
Tną go osty i pokrzywy.
W tłumaczeniach nie zna miary;
Jeśli go duch natchnie boży,
Rzeczę: w końcu nam przełoży
Nawet i testament stary,
Z którego ta „mała bieda“
Czerpie zapały Dawida,
I jak na pochybel świata
Wali z procy w łeb Goljata.
Ztąd też by prorocze miano:
Imię **Waluś** mu nadano.
Cichość jego jest dziecięca
Każdy też się nad nim znęca!
On „na pocztę“ biedak chodzi;
On gra wszystko co mu zlecą:
On się brata dziś z tragedyą
A zaś jutro znowu z hecą.
Lecz, że ma żelazną pracę,
Że ma wytrwałości ołów,
Więc ratuje go to zawsze
Z wszystkich trudów i mozołów.
Wprawdzie mówi — no! za wiele,
A zaś milczy, jak w kościele,
Kiedy kocha ma żar Włocha,
Niby Hiszpan dumnym bywa
A jak Niemiec w figlach pływa.
Dość przypomnieć **„Lis w kurniku“**,
„Spirytyści“ et caetera,
Wszystko to jak z życia wzięte
W wszystkiem tem laur Waluś zbiera.
Więc choć — rzec tu trza nawiasem —
Przecholuje werwą czasem;
Choć z językiem miał zawady
Którym dzisiaj dał już rady;
Choć nikt temu nie zamilka
Że mu brak jest cali kilka,
Dzielny aktor, bez przechwały —
Jest nasz „pan reżyser mały“.

XXIV.
Wojdała.

Ten malutki, okrąglutki,
I pulchniutki i cichutki,
Ma apetyt ogromniutki
Na każdziutką rolę w świecie.

Lecz apetyt, to rzecz zguby
Bo ten mały, bo ten luby
Z apetytną swą zasadą
Na niestrawność cierpi często
I choć minę wciąż ma gęstą
Nieraz ztąd wygląda blado.

Choć ma talent, nikt nie przeczy,
Nazbyt w nim namiętność rośnie,
Oczka rzuca w dół ukośnie;
Lecz jak sokół je rozszerza:
Kiedy rola się wyłania.
Buch! i goni jak na źwierza,
Bęc! i zaraz ją pochłania.

Praca jego pilna, szczera,
W „Grubych rybach“ laury zbiera;
„Dziadzio“, „Dyndal“, „Totumfacki“
W tem mi **Wojdał** jest mistrz gracki.

Lecz nie wszędzie jedno pole;
Ztąd i zacny nasz Wojdała,
Chociaż do wszystkiego pała,
Nieraz przeholuje rolę.

Typy **mieszczan z bruku** wzięte
Oto twe zadanie święte.
W nich przyjaciół znajdziesz wielu
I dostaniesz się do celu.
Lecz daremne inne troski,
Władku — ty dziś nie Żółkowski.

Tam prezencyi też potrzeba
Tam pięknego trzeba oka,
I uśmiechu niby nieba
A słodkiego jak patoka.

Tu zaś, rzecz to nie wesoła,
Z tego nie masz nic, nic zgoła.
„Nie patrz szewcze za kopyta“.
Stara prawda to i kwita!...

Nie poszukuj swej ozdoby
W kulcie „Zięciów“ lub „Zagłoby“;
A z wszystkimi będziesz w zgodzie,
Krytyk tobie nie dobodzie;
I nie będzie nikt już z złości
Łamać twojej sławy kości.

(Dal. ciąg nast.).

Armand.

Pogadanki na wieczorku Mickiewiczowskim.

— Czy ta sympatyczna śpiewaczka w istocie nazywa się Langie?

— A naturalnie.

— No widzisz, a mnie mówiono, że ona nazywa się Langiewicz, tylko władza uniwersytecka obcinając program wieczorku nie darowała i temu nazwisku, które dotychczas wstręt budzi w umysłach stańczykowskich.

— Żal mi profesora S. Raz mu się zdarzyła sposobność przemówienia do licznego auditorjum i „polityka wyższa“ pozbawiła go tej możności.

— W istocie jest to pech wrodzony.

— Widziałeś widoki Krakowa, które młodzież ofiarowała w albumie Wiśniowskiej?

— Widziałem — brak tam widoku: pręgierza opinji publicznej pod którym stać powinni profesorowie świecący nieobecnością swoją na uroczystości akademickiej.

— Ta Wiśniowska gdy mówi posiada tyle wdzięku, że musi sobie wszędze zjednywać przyjaciół.

— Ba! ale ja słyszałem, że jest rozumna — więc pierwej: czy później musi sobie z takich przyjaciół robić wrogów.

— Ależ mój kochany mnie mówił p. Profesor, że takie rok w rok urządzanie wieczorków Mickiewiczowskich jest tylko pewnym rodzajem demonstracyj na które źle patrzą w senacie akademickim. Na cóż nam się więc bawić w jakieś porywy że tak powiem z motyką na słońce:

— Przepraszam cię a propos tych porywów. Teraz już się nie mówi z **motyką na słońce** — tylko z **rydlem na Mickiewicza.**

(W 30 rocznicę zgonu nieśmiertelnej pamięci Wieszcza)

„Razem młodzi przyjaciele!“

czyli:

„Każdy sobie rzepkę skrobie“.

Rzecz poświęcona p. Estreicherskiemu-litwinowi.

1.

Z rynku Krakowa na szewską ulicę
Szło ślamazarne Filaretów grono;
Wznosząc glansowne w górę rękawice,
Chcąc dodać kwasu w koleżeńskie grono,
Z hasłem; niech będzie jak bywało wczora:
„Bo się boimy rektora!“

2.

Biegną znów prędzéj — każdy marzy, roi —
Na jaki rożen kolegę nadzieje, (autentyczne!)
I w jaki order pierś swą wnet uzbroi
I krakowskiego narodu nadzieje
Tem ziści hasłem we własnej osobie:
„Każdy sobie, rzepkę skrobie“.

3.

I razem idą — reszty — przeciwnicy,
Biorą mieszkanie na szewskiej ulicy
I grają w bilard serdecznie, miłośnie,
I na ulicę słychać śpiew nieznośnie,
I śpiewał wódz ich — musiał stać na czele:
„Razem, chociaż nas nie wiele!“

4.

I pośród klubów różnych kanapowych,
W ciszy palono różne cygareta —
Pośród gry w szachy i kul bilardowych:
Śród Filaretów żył tam Filareta...
Czy chciał, czy nie chciał, wodza uczcić umiał,
„Choć ani w ząb nie rozumiał“..·.

5.

I Duch w nim umarł — lecz żył Filareta —
Wszak tajemnicy życia nikt nie zgadnie —
On zna „tradycyą szlachetną“, sekreta —
On umie nawet i zdradzić przykładnie;
On godzi Dzisiaj z Przyszłością na poły:
„Wszak ojczyznę mają.... woły“ —

6.

I dobrze bywa im w takiej ojczyźnie
Nigdy nie zbraknie ni owsa, ni siana,
Ten tego chwyci i tamten coś liźnie;
I tylko za to liżą łapę pana;
Tam gdzie u klamki lizi-łapów kupa:
„U pana lub u biskupa“.

7.

Dobrze wygrzewać jest się też pod piecem —
Jeźli się słońca nie czuje promieni —
Tak pomyśleli i siedli pod piecem:
Jak sowy ślepe — pośród nocy cieni...
I nowe hasło śród przestrzeni tonie:
„Siadła żaba na ogonie!“

8.

Wnet inne żaby w takt poprzysiadały,
Same zielone, na czele ropuchy —
I skrzecząc pyszczki wszerz porozdziawiały,
Gardła nadęły, ba nadęły brzuchy....
A gdy im skrzeku odbiegła ochota:
„Wszystkie skoczyły do błota!“

9.

Tak Filareta wyzywał do wojny
Swych przeciwników — skrył się pod opiekę
Swej Almae Matris — o skórę spokojny,
Nienarażony na upał i spiekę
Śród której ludzkość — pośród pracy Ludu,
Czeka Wolności i Przyjaźni Cudu...

10.

Gdzie przeciwnicy — to Młodzieży Rzesza
Co Prawdy pragnie i przez nią zbawienia,
Co z sercem, wolą i pracą pospiesza
I idzie naprzód śród męki cierpienia,
Co szuka drogi do Czynu śród pracy,
Czasem o głodzie chłodzie i bez płacy!

11.

Kto idzie naprzód hen! w nieznane kraje,
I gwiazdę szczęścia, chce dojrzeć śród drogi,
Coby go wwiodła w Ducha białe Raje, —
Ten zbłądzić może — inne uczcić bogi —
Lecz, że za „Prawdą szedł — Jej pragnął czynu
Równym z Świętymi w męce śród Wawrzynu.

12.

I choćby wielu zbłądzić miało we śnie
I pośród walki — zapomniało Boga —
Wielu z nich wstanie — obudzi dość wcześnie:
„Że światu wolność tylko w Polsce błoga,
„Że Sławiańszczyźnie Jéj dziś stać na czele,
„Spełnić Narodów i Wszechwieków Cele!! —

13.

I tak jak reszta z nich co Prawdy szlakiem
Wciąż idzie naprzód na świata podbicie;
Będąc człowiekiem, być także Polakiem,
Za święte prawa gotowym i życie
Ponieść w ofierze — wszyscy pójdą społem,
Za woli Bożej wiodącym aniołem!

14.

Tych Apostołów rzeszy nie zwycięży,
Skrzek żab miljonów — ni piorun nie spali,
Bez krwi rozlewu i stali oręży;
Przejdą spokojnie śród dziejowej fali;
Lecz w ślad za nimi, barwna tęcza błyśnie,
Co Pokój, Wolność na ten świat rozpryśnie.

15.

O pokój święty winien być śród młodzi
W murach świątyni nauki i wiedzy;
Niczem tu liczba — kędy myśl się rodzi —
Tam niemasz sporu — o kawałek miedzy;
Temu do prawdy droga kto przebojem,
Niosąc swój sztandar, znalazł prawdę w swojem.

16.

Nie o wiek chodzi — ni fałsze, choć stare,
Bo Wieszcz nasz mówił — a zwał się Słowacki,
Że w dziecku małem uszanuje wiarę;
Lecą do światła, chociaż stare gacki...
Nie liczyć Prawdy, Wiek na wieki świata:
Prawda zdobyta, jest wiecznością świata!!!

17.

Więc precz Pioruny i precz Filareta —
Niech żyje tylko jeden związek bratni;
Niech przecz Wolności, nikt nie daje „veta“, —
Jeśli w dniu Chwały nie chce być ostatni,
Niech idzie z wieszczem, aż „nieczułe lody“
Prysną i wejdzie Jutrzenka Swobody“...

18.

O Bracia Młodzi! Naprzód Bracia Młodzi!
Światła i ciepła i prawdy i woli
Szukać śród burzy na zdarzeń powodzi,
A wstanie Wolność pośród pól niewoli,
Idźcie w świat zgodą i z Wieszczem na czele:
„Razem młodzi przyjaciele!“

Nie Marjan.

ABDYKACJA.

My Polska, My naród polski, My najwyższa władza, My opinja publiczna, zawiązani w komitet młodzieży polskiej w Zürichu,

w imieniu narodu polskiego

oświadczamy niniejszem co następuje:

Niejednokrotnie podnosiliśmy głos przeciw niesłychanym bezprawiom i nadużyciom hrabiego Platera, założyciela Muzeum w Rapperswyl.

Takowe bezprawia i nadużycia wyszczególniamy jeszcze raz dla wiadomości publicznej.

Hr. Plater b. Poseł na Sejm 1831 r. przeciwko któremu protestowaliśmy przez wrodzony nam patrjotyzm, chociaż jeszcze nie byliśmy narodzeni, ośmielił się przez lat 54 aż dotąd, mimo podeszłego wieku, pracować dla Polski, bez naszego zezwolenia.

Poważył się wystawić pomnik w 100-letnią rocznicę konfederacji Barskiej, na pamiątkę tejże konfederacji i późniejszych walk o niepodległość Polski, chociaż pomnikowi temu byliśmy przeciwni, jak to już nieraz wyraziliśmy.

Gdy już pomnik ten (jakkolwiek przeciw naszej woli) wzniesiony był na górze, a wiatr go kilkakrotnie obalał, hr. Plater, bez odwołania się do nas, przeniósł go na dziedziniec zamkowy, zamiast zrobienia umowy z burzami, aby pomnikowi dały spokój. Taka umowa byłaby racjonalną, praktyczną i patrjotyczną.

Nie poprzestając na wzniesieniu pomnika ośmielił się „bez naszego zewolenia, założyć Muzeum zabytków polskich, w które, prócz składek szczupłych z kraju, włożył **cały swój majątek i wszystkie swoje fundusze.**

Bez naradzenia się z nami, ośmielił się wszystkie zbiory muzealne zapisać na własność narodu polskiego: sporządził testament zajawiony w aktach rządu szwajcarskiego, i w razie swojej śmierci ustanowił Dyrekcję Muzeum narodowego, złożoną z kilku członków nie wezwawszy do niej nikogo z nas.

Zawiązał stosunki z całym światem, dla zebrania polskich zabytków, i bez naszego zezwolenia, poważył się za własne pieniądze nabyć najcenniejsze pamiątki polskie, jak np. ogromne zbiory ś. p. Leonarda Chodźki itp., a nadto postarał się o ocalenie od zatraty łóżka, na którem umarł Kościuszko, a ofiarowane przez Zeltnera mieszkającego w Ameryce, ustawił w Muzem nie odwoławszy się do nas.

Mnóstwo darów do Muzeum ośmielił się swoim kosztem sprowadzić.

Pozostał nieczułym na nawoływania rozsądnych i patrjotycznych mężów, dowodzących, że **„on kraj z zabytków polskich okrada“** i takowych nie chce przenieść do Krakowa, gdzie wprawdzie chociaż na nie teraz miejsca nie ma, gdyż zajmują one w Rapperswylu przestrzeń większą od wszystkich krakowskich muzeów, mogłyby przecież tymczasem być umieszczone w piwnicach lub na strychach. A później Rada miasta znana ze swej energii i przedsiębiorczości, zbudowałyby dla tych zbiorów gmach, z równą gorliwością jak wzięła się do postawienia teatru; do zaprowadzenia wodociągów, kanalizacji i oświetlenia gazowo elektrycznego, do wzniesienia pomnika Mickiewiczowi, przewiezienia zwłok jego, do restauracji Zamku na Wawelu i t. p. Przytem, oczywistą jest rzeczą, iż zbiory narodowe Rapperswylskie byłyby bez porównania bezpieczniejsze w Krakowie pod opieką bastjonów i spiżowej wieży za Bielanami, niżeli w szwajcarskich Alpach, — a w ostatecznym razie gdyby je zabrano, znalazłyby schronienie w Petersburgu, w Ermitażu lub innych Muzeach stolicy nad Newą, podobnież jak znalazły tam schronienie: skarbiec królewski z Wawelu, Bibljoteka Załuskich i tysiące polskich zabytków przeszłości.

Założyciel Muzeum Rapperswylskiego obojętnie znosił wszelkie wymierzone na niego pociski nie tylko przez pewne czasopisma poznańskie i krakowskie, (które miały tyle taktu, iż zawsze ogłaszały artykuły przeciw niemu skierowane a nigdy nie umieszczały jego odezw, ani obrony założyciela) lecz miotane także przez nas, a nawet przez dzienniki w Petersburgu lub Moskwie wychodzące, tak uczciwe i sumienne jak: **Nowoje Wremia, Mosk. Wiedomosti, Dniewnik Warszawski** i t. p.

Ś. p. Krystjan Ostrowski ośmielił się bez naradzenia się z nami, sporządzić swój testament i uczynić jedynym egzekutorem hr. Platera, a w razie jego śmierci, przyszły Zarząd Muzem Rapperswylskiego. Hr. Plater zaś ośmielił się to przyjąć bez naszego zezwolenia. Gdy Rząd szwajcarski zbyt wielkiego podatku od legowanej sumy zażądał i takową zatrzymał, hr. Plater rozpoczął proces z Rządem; lecz nie zmusił władz szwajcarskich do szybkiego ukończenia procesu, przechodzącego przez wszystkie instancje; a nie chce nam zdać rachunku z pomienionej sumy, chociaż mu to nakazywaliśmy kilkakrotnym ukazem naszym.

Nakoniec założyciel żadnych nakazanych mu przez nas reform, w Zarządzie Muzeum wprowadzić nie chce i w niczem nas się nie radzi.

Zważywszy, iż **w obec nieprzełamanego uporu** hr. Platera nasz **„Głos polski zbiorowy w sprawie narodowego Muzeum** został głosem wołającego na puszczy, postanowiliśmy rozwiązać komitet opinji publicznej będącej w naszem ręku i z naszej dyktatorskiej władzy **abdykujemy,** podając o tem do wiadomości niewdzięcznemu narodowi.

Komitet młodzieży polskiej
w Zürichu.

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro.

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

NADESŁANE.

Na zimniejszą porę roku powróciłem z Zakopanego do Krakowa, gdzie jak w roku przeszłym oddaję się wykonywaniu wodoleczenia (hydroterapii) i leczniczej gimnastyki w połączeniu z miesieniem i ortopedyą. Dotyczących chorych przyjmuję jak przedtem w „Łazienkach górnych w ogrodzie“ od 11 do 12 w południe, tudzież w swoim zakładzie gimnastycznym przy ulicy Sławkowskiej l. 31 od godz. 3—4 popołudniu.

Dr. Wenanty Piasecki.

Dr. Michał Kaufman

LEKARZ ZDROJOWY W MARIENBADZIE,

ordynuje przez przeciąg pory zimowej w Krakowie na Stradomiu pod Nr. 9 od godz. 2—4 popołudniu.

Choroby stawów, mięśni i nerwów jakoteż otyłość leczy za pomocą miesienia (massage) według najnowszej metody.

NADESŁANE.

Każdy może być zdrów i szczęśliwego, podeszłego doczekać się wieku, skoro tylko dba o swoje ciało. Przeważna część chorób pochodzi z krwi, należy głównie zatem na to baczyć. — Nasze badania i wieloletnie doświadbzenia zdołały osiągnąć takie środki, które pewnie, szybko i bez złych skutków krew czyszczą, takowg wzmacniają i krążenie krwi regulują. — Nasza metoda leczenia ogólnie uznaną została, a orderami i złotymi medalami kilkakrotnie nagrodzoną była. — Leczymy gruntownie pewne słabości, pochodzące z zepsutej krwi (bez rtęci), — smutne następstwa tajnych nawyknień, dalej — osłabienia, chociaż skórne, rany choćby zadawnione), liszaje, wypadanie włosów, reumatyzm, wszystkie kobiece słabości z niezawodnym skutkiem. — Tasiemca usuwamy za pomocą naszej specyalnej metody, nawet u dzieci w przeciągu jednej godziny. Cierpiących na rupturę leczemy naszymi pasami rupturowymi, sporządzonymi według najnowszych badań.

Każdэgy rodzaju choroby szczególniej cierpienia nerwowe, bóle żołądkowe, nerwowe strzykanie i szum w uszach, tępy słuch, bóle głowy migreny, bladaczkę, leczy grontownie i pewnie, w całym świecie znana metoda nasza. Zapalenie płuc i astmę leczymy w ciągu czterech tygodni. — Wszelkie listy (z dołączeniem marki na odpowiedź) adresować prosimy:

Do prywatnej kliniki
„Freisal“
W Salcburgu
(Austrya).

NAJWIĘKSZY MAGAZYN NOWOSCI

istniejący przeszło lat 30,

pod firmą

Leon Feintuch

w Krakowie

Sukiennice Nr. 1—2

został świeżo zaopatrzony

w najnowsze artykuły toaletowe

dla Pań i Panów.

Przedmioty do podróży: kufry, torby z urządzeniem, plaidy, kołdry. Parasole, laski, parasolki angielskie, kapelusze cylindry.

Kapelusze składane, czapki, rękawiczki, szkarpetki, chustki angielskie i francuskie. Sznurówki (a la Sirene) paryzkie, wachlarze, biżuterje najnowsze. Brązy Majoliki angielskie, francuskie i niemieckie Skład perfumeryi angielskich i francuskich **Woda kolońska** uznana za najlepszą.

SKŁAD SERWISÓW

porcelanowych i imitacyj japońskich.

Ceny niższe niż dawniej

bardzo przystępne.

(NADESŁANE)

Nie zwykłego rozpowszechnienia, przez inne podobne przetwory tylko w pzzybliżeniu osiągniętego, doznały, znane powszechnie pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta. Stało się to możliwem dlatego, że one z powodu swego wyśmienitego działania w nieporządkach trawienia etc. szybko prawie w każdej rodzinie się usadowiły, wszystkie zaś inne lekarstwa jak, wody gorzkie, rumbarbarum, krople etc. wyrugowały. Każde prawdziwe pudełeczko tych pigułek (w aptekach po 70 ct.) ma na swej etykiecie biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt.

(NADESANE.)

Słabości wszelakie, szczególnie **rozdrażnienia nerwowe padaczki, dolegliwości żołądkowe, nerwowy szum i kłucie w uszach, oraz tępość słuchu, bóle głowy, migreny, bladaczka i porażenia** doznają wyleczenia za pomocą naszej sławnej, metody. U słabych na płuca i na astmę osiągnęlismy po czterotygodniowem leczeniu skutek cudowny. Szczegółowe sprawozdania prosimy przesyłać do nas z wszelkiem zaufaniem z dołączeniem marki na odpowiedź.

Prywatna klinika „Freisal“ w Salzburgu.
(Austrya).

ALBERT EKER

już rozpoczął lekcye tańców i gimnastyki salonowej.

Mieszka przy ulicy Św. Tomasza Nr. 8, I piętro.

! Zyskowny zarobek !

30 do 80 złr. miesięcznie.

Poszukiwane są

OSOBY

któreby się chciały zajmować sprzedażą losów premiowych i papierów państwowych w Austryi prawnie pozwolonych.

Dobra prowizya zapewniona.

30 do 80 złr. miesięcznego zarobku

oferty przyjmuje

Bankgeschäft **MAX LUSTIG**

BUDAPEST

Leopoldstädter Kirchenplatz 6.

30 do 80 złr. miesięcznie.

! Zyskowny zarobek !

NADESŁANE.

Dla dogodności Szanownej czytającej Publiczności mam honor donieść że zaprowadziłem w mojej księgarni sprzedaż wszelkich dzieł bądź to naukowych jak również powieści i t. p. we wszelkich językach na spłaty miesięczne. Tym sposobem daję możność ludziom mniej bogatym nabycia łatwym sposobem tak niezbędnej w każdym domu biblioteki.

Edward Menkes

księgarnia, czytelnia, skład nut, obrazów i materyałów piśmiennych w Tarnowie.

Leon Schudmak Jun.

w Krakowie, ulica Grodzka pod L. 32

poleca swój wielki

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH

okuć, łańcuchów,

DRUTU, SPRĘŻYN MEBLOWYCH,

CERATY i SZCZOTEK,

po najumiarkowańszych cenach.

Jedynie „Richtera

Pain-Expeller

z kotwicą

jest **prawdziwym i owym** wyrobem, zapomocą którego osiągnięte zostały znane zdumiewające wyleczenia z **gośćca** i **reumatyzmu. Doświadczonego domowego środka** tego dostać można po cenie 40 i 70 cent. za flaszkę we wszystkich niemal aptekach*. Centr. skład: „Apteka pod Złotym Lwem Pradze, Stare miasto!“

titfoury i Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach, wszelkie obstalunki w zakres cukierniczy wchodzące. Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach. — Cukry deserowe, Karmelki i Czekoladki własnego wyrobu. Lody, Pącz rzymski, Kawa mrożona mazagran. — Ceny umiarkowane. Pe-

Kawa — Herbata — Czekolada o każdej porze — w godzinach zaś przed południowych. Bulion z Paszteckami. — Kąserwy i Soki rozmaitego gatunku. — Przyjmuje

CUKIERNIA
WARSZAWSKA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
urządzona na sposób warszawski
W KRAKOWIE,
Główny Rynek, róg Szewskiej
poleca się względom Szanownej Publiczności.

Niezawodny płyn na Odgniotki

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową"

W KRAKOWIE,

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

BRACIA BILEWSCY

dawniej J. CZYNCIEL SYN

handel istnieje od r. 1850.

Polecają P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony

Magazyn Towarów Galanteryjnych,

skład rękawiczek, bielizny, kaftaników i kalesonów trykotowych, skarpetek wełnianych, bawełnianych, nicianych i jedwabnych, krawat, portmonet, gorsetów francuskich, parosoli, koców i pledów angielskich, kufrów drewnianych i ręcznych, torb, nesseserów. i wszelkich przyborów do podróży, poduszek i pończóch gumowych.

Wielki wybór bandaży wszelkiego rodzaju, kaftanów i spodni łosiowych, prześcieradeł skórzanych, masek, pjastronów i rękawic do fechtowania i wszelkich wyrobów rękawiczniczych.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej, jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

Wina Szampańskie

marka

CHARLES DENIS FRERES,

tudzież

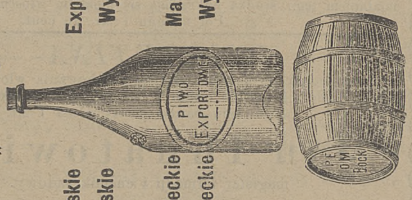
WINA SZAMPAŃSKIE

własnej pielęgnacyi, w naszych piwnicach od lat kilku wyrabiane a nie ustępujące w niczem winom francuskim, rozsyłamy w koszykach lub paczkach

po 6 but. za Złr. 12—15.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

Piwo w butelkach
i w beczkach.
Okocimskie marcowe.
„ wystałe.
Pilzneńskie Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie — Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-á-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

SKŁAD KOMISOWY MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

J. B. Prüwer w Krakowie

poleca młocarnie kieratowe i ręczne oraz sieczkarnie najnowszych systemów z fabryki **Konstanz i Steckborn** w **Szwajcaryi,** które to wyroby cieszą się ogólnem uznaniem tak co do konstrukcyi jakoteż elegancyi we wykończeniu. Posiada także na składzie: **pługi Sacka i Rajol, pompy i sikawki. Trieury** systemu **Meyera,** grabiarki, siewniki, brony i wiele innych do gospodarstwa potrzebnych maszyn **po cenach najumiarkowańszych**

DYSTYLARNIA PAROWA

Edward Urban i Sp.

przy ulicy Wiślnej,

FABRYKA LIKIERÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK i RUMU,

wielki skład Rumu Jamajki, Araku de Goa, Araku de Batavia

Oryginalny Cognac francuski,

śliwowica syrmijska, starka żmudzka oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich.

PODAĆ RĘKĘ SZCZĘSCIU!

500,000 Marek

jako główną wygranę w pomyślnym razie, nastręcza **hamburgskie wielkie rozlosowanie pieniędzy,** które przez **W. Rząd** pozwolone i poręczonem zostało.

Ułożenie nowego planu jest tego rodzaju, że w ciągu niewielu miesięcy a to w 7 klasach na 100.000 losów **50,500 trafnych,** wygranemi być muszą, pomiędzy którémi główna wygrana ewentualnie **500,000** Marek wynosi, szczegółowo zaś:

1 wygr. po Mr. **300,000**	26 wygr. po Mr. **10 000**
1 wygr. po Mr. **200,000**	56 wygr. po Mr. **5,000**
2 wygr. po Mr. **100,000**	106 wygr. po Mr. **3,000**
1 wygr. po Mr. **90,000**	253 wygr. po Mr. **2,000**
1 wygr. po Mr. **80,000**	512 wygr. po Mr. **1,000**
2 wygr. po Mr. **70,000**	818 wygr. po Mr. **500**
1 wygr. po Mr. **60,000**	31,720 wygr. po Mr. **145**
2 wygr. po Mr. **50,000**	16,990 wygr. po Mrk. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.
1 wygr. po Mr. **30,000**	
5 wygr. po Mr. **20,000**	
3 wygr. po Mr. **15,000**	

Z tych wygranych przypada na pierwszą klasę 2000, włącznej sumie 117,000 marek do rozlosowania.

Główna wygrana w I. klasie wynosi Mrk. **50,000** podnosi się w II. na **60,000** Mrk. w III, na **70,000** Mrk. w IV na **80,000** Mrk. w V. na 90.000 Mrk. w VI. na 100,000 Mrk. w VII. zaś na ewentualnie **500.000** szczegółowo na **300,000** Mrk. **200,000** Mrk. i t. d.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego przez Rząd poręczonego rozlosowania jest urzędownie ustanowione i odbędzie się **już dnia 9 Grudnia b. r.** do którego kosztuje:

1 cały oryginalny los tylko . . . 3 złr. 50 ct. a. w.
1 połowa oryginalnego losu tylko 1 złr. 75 ct. a. w.
1 ćwiartka „ „ „ 90 centów austr. w.

Wszelkie zamówienia przy nadesłaniu należytości nawet za zaliczką pocztową zostają starannie wykonane tak, że każdy zamawiający otrzyma bezzwłocznie oryginalny los, herbem państwa opatrzony. **Przy losach dołączone bywają urzędowe plany, w których uwidoczniony jest rozdział wygranych we wszystkich klasach, jako te i odnośnych stawek, a po każdem ciągnieniu przesyłamy *sami* interesantom urzędową listę ciągnienia.**

Na żądanie posełamy urzędowy plan opłatnie, do przejrzenia i oświadczamy się z gotowością, przyjąć napowrót losy, gdyby te nie konweniowały i zwrócić należytość, rozumie się przed ciągnieniem.

Wypłata wygranych następuje według planu, **bezzwłocznie pod gwarancyą Rządu**

Naszej kollekturze prawie zawsze sprzyjało szczęście, gdyż pomiędzy znacznemi wygranemi, które miała bardzo często cieszyła się głównemi wygranemi, jakoto: **250.000, 100.000.80.000, 60.000, 40.000** itd.

Przedsiębiorstwo tedy **na rzetelnej podstawie** oparte, każe nam się spodziewać, że znajdzie wszędzie żywy współudział, na który licząc, prosimy o nadesłanie do nas zamówień **jak najspieszniej a to z powodu zbliżającego się ciągnienia.**

KAFMANN & SIMON,

Bank und Weksel-Geschäft in Hamburg.

P. S. Równocześnie składamy podziękę za to ogólne zaufanie, któreśmy dotąd posiadali, prosimy o przejrzenie planu i przekonanie się o ogromnych widokach wygrania, jakie ta loterja przedstawia.

K. & S.

Ziółka Homeriana

medycznie zalecony, wyborny środek na choroby płuc i gardła, (suchoty, astma, cierpienia krtani).

Zadziwiające skutki! Broszury odnośne przyseła się ofrankowane i darmo.

Jedna paczka 1.20 Marki. — Prawdziwe sprowadzić można wyłącznie od

A. Wolffsky, Berlin N., Weisenburger Str. 79.

H. KRETSCHMER

W KRAKOWIE,

róg rynku gł. i ulicy Szewskiej L. 2.

Handel towarów korzennych i norymbergskich Cukier, kawa i herbata chińska. Skład artykułów religijnych jakoto: różańców, koronek, paciorków rozmaitych szklannych, obrazków świętych, krzyżyków pasyjek i Medalików.

Wielki wybór liści, bibułek do kwiatków oraz rozmaitego papieru i t. p.

☛ **Zamówienia zamiejscowe wysyła się za zwrotną pocztą.**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż z dniem I Grudnia b. r. otworzyliśmy

pod firmą

ST. SOKOŁOWSKI i K. SZYMAŃSKI

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ulicy Brackiej, dom Wgo Wojczyńskiego l. 21.

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH

Win i delikatesów.

Upraszając uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe zaszczycenie nas zaufaniem, pozostajemy z wysokim szacunkiem

St. Sokołowski & K. Szymański.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiéj.